Cena prenumeraty:
Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja	„	11
Niemcy, Turcja	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji franko przesyłane być winny pod adresem:
Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudiere Hôtel, Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. **Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 7 Października.** № 93.

Bendlikon, 7 października.

„Do Redakcji dziennika Ojczyzny.“

Powinnością wolnéj prassy polskiéj jest ogłaszać każdy czyn rządu zaborczego w naszéj nieszczęśliwéj ojczyźnie. Gdy teraz wolna i niczém nie skrępowana prassa polityczna polska znalazła bezpieczny przytułek na wolnéj ziemi Tella, obowiązkiem jest każdego Polaka donosić „Ojczyznie“ wszelkie czyny popełniane przez ciemiężców naszych, aby ciągle i nieustannie żywić w sercach rodaków naszych pojęcie obowiązku oddzielenia się od nich.

Rząd moskiewski nowe wywiera prześladowanie nad żydami: niedawno temu Wieszatel Murawiew pozbawił żydów na Litwie prawa nabywania własności ziemskich; na końcu miesiąca sierpnia r. b., gubernator kijowski Annenkow, sławny zdzierca majątków prywatnych, ogłosił dekret wypędzenia żydów z miasta Kijowa, a to w przeciągu trzech dni!

Te nowe prześladowania żydów osiadłych w krainach Polski od przeszło ośmiu wieków, wzmocnią węzeł narodowy, zawiązany na końcu lutego i na początku kwietnia 1861 r. pomiędzy Polakami chrześcianami a Polakami żydami.

W miesiącu lutym r. b., ogłosiłem w dzienniku francuzkim „Le Levant,“ wychodzącym wówczas w Bruxelli, odezwę urzędową jaką satrapa moskiewski jenerał Berg udzielił towarzystwu paryzkiemu: „l'Alliance israelite universelle“ dnia 18 listopada 1863 r. Towarzystwo to izraelickie, mające swe siedlisko w Paryżu, nie uznało potrzebném ogłosić w swych kwartalnych sprawozdaniach tekstu całkowitéj odpowiedzi jenerała Berga, tego vice-ciemiężcy Polaków. Jako członek towarzystwa „alliance israelite,“ otrzymałem z jego archiwów kopję odpowiedzi jenerała Berga, i ogłosiłem ją z mojemi uwagami w dzienniku „Le Levant.“

Co więcéj, na prośbę adresowaną przez towarzystwo „alliance israelite“ do ks. Konstantego, ówczesnego namiestnika Kongresówki, towarzystwo to izraelskie otrzymało list od Rządu Narodowego pod datą 25 sierpnia 1863 roku, to jest trzy miesiące wcześniéj niżeli odpowiedź rządu zaborczego. Komitet „Alliansu izraelskiego“ ani wzmianki nie uczynił w swem sprawozdaniu półroczném o otrzymanéj odpowiedzi ze strony Rządu Narodowego!!

Będąc w Paryżu w czerwcu r. b., udałem się do sekretarjatu „Alliansu izraelskiego“ i wypisałem z jego archiwów tekst całkowity odpowiedzi Rządu Narodowego. Nie było wtedy wolnéj prassy polskiéj ani w Krakowie, ani w Poznaniu, ani w Lipsku. Obecnie posyłam redakcji „Ojczyzny“ te dwa ważne dokumenta, upraszając o umieszczenie ich w jéj kolumnach.

Bruxella 24 września 1864 r.

Pozdrowienie i braterstwo.

Ludwik Lubliner.

Dokument 1.

(Przekład artykułu z dziennika „Le Levant“).

POWSZECHNE STOWARZYSZENIE STAROZAKONNE I RZĄD MOSKIEWSKI.

Wiadomo, że w r. 1860 utworzyło się w Paryżu liczne i rozciągłe stowarzyszenie starozakonnych, liczące w swojém łonie wielu ludzi sławnych w naukach, sztukach, lub zalecających się swojém socjalném położeniem. Głównym celem tego Towarzystwa jest pracować nad wyswobodzeniem politycznem i rozwojem moralnym starozakonnych we wszystkich krajach, wspieranie skuteczne tych, którzy jako starozakonni wystawieni są na prześladowania, szykany a pozostawanie w stanie niższości, i dopomaganie wszelkim publikacjom mogącym służyć do osiągnięcia tych celów. Szlachetne działanie tego stowarzyszenia sięga do Maroko, Abissynii i aż do Chin. We wszystkich państwach Europy i nawet w Konstantynopolu utworzyło ono komitety krajowe. Otóż rok temu, Stowarzyszenie starozakonne przesłało W. księciu Konstantemu, wówczas namiestnikowi w Polsce, prośbę o upoważnienie dla starozakonnych, utworzenia komitetu krajowego.

Przed podaniem odpowiedzi jenerała Berga, teraźniejszego namiestnika w Polsce, niech nam wolno będzie umieścić tu niektóre potrzebne uwagi.

Od roku wypadki postępowały tak gwałtownie, że oczy świata ucywilizowanego otworzyły się nakoniec, i że nikt już nie może powątpiewać o rzeczywistym charakterze rządu moskiewskiego. Przez niejaki czas car Aleksander II umiał olśnić Europę aktem emancypacji niewolników, która dawno już była gorącém życzeniem szlachty polskiéj w Wilnie, Kownie i Grodnie, jak o tém świadczą podziękowania przesłane szlachcie polskiéj tych gubernji przez cara Aleksandra II w ukazie 20 listopada (2 grudnia) 1857 r. Świat ucywilizowany, mógł także przez czas niejaki sławić cara Aleksandra za zniesienie kary knuta i kijów w armji, i przyjąć za dobrą monetę dytyramby dziennikarskie na cześć reformatora moskiewskiego. Ale ostatnie powstanie Polski równie patrjotyczne i sprawiedliwe, jak powstanie hebrajczyków za czasów Adrjana, rozproszyło wszystkie złudzenia, a barbarzyństwo rządu moskiewskiego pierwszy raz może pojawiło się w całéj nieubłaganéj dzikości i okrucieństwie. Aleksander II niby poddaństwo wieśniaków, ale wprowadził je w Polsce i wszystkich wydartych prowincjach polskich, dla ludzi wolnych, odejmując tak katolikom jak żydom nie tylko prawo podróżowania za granicę, ale nawet możność prostego przenoszenia się z powiatu do powiatu, z jednéj gminy do sąsiedniéj. Czyż los Polaków zamkniętych w ten sposób w miastach lub wsiach, nie mogących wychodzić z domu tylko w oznaczonych godzinach, nie jest nieznośniejszy niż los chłopów rosyjskich przed wyswobodzeniem ich z niewolnictwa. Car Aleksander II zniósł karę knuta i kijów w armji moskiewskiéj, ale od roku każe knutować i smagać w Polsce szlachtę, mieszczan, księży katolickich, żydów a nawet kobiety należące do najwyższych warstw społeczeństwa. Uważaliśmy za właściwe przypomnieć te fakta należące do historji, przed podaniem tekstu odpowiedzi prokonsula Berga, danéj prezesowi centralnego Komitetu stowarzyszenia starozakonnych. Odpowiedź ta datowana 18 listopada 1863 r. tak brzmi.

Panie!

Przesłałeś mi pan prośbę adresowaną do JWW. ks. namiestnika w Królestwie Polskiém, ze strony Komitetu stowarzyszenia starozakonnych, mającą na celu otrzymanie pozwolenia na założenie w Polsce Komitetu krajowego tegoż stowarzyszenia, którego celem byłoby przykładanie się do emancypacji pańskich współwyznawców, wspieranie tych z pomiędzy nich którzy cierpią z powodu swego socjalnego położenia, ułatwienie publikacji pism mających związek z tym przedmiotem i nakoniec zbieranie podatków na korzyść Stowarzyszenia za pomocą składek.

JO. namiestnik Królestwa, dowiedziawszy się o téj prośbie i rozkazawszy podać sobie szczegółowy raport o wszystkich objętych w niéj punktach, polecił mi zawiadomić pana:

„Że emancypacja starozakonnych została już dopełnioną w Królestwie Polskiém z inicjatywy samego rządu, że przeto wszelkie działanie w tym celu jakiegobądź prywatnego towarzystwa jest zbyteczném; że ta emancypacja zapewnia im najzupełniejszą tolerancję i udział w prawach cywilnych na równi z innymi mieszkańcami kraju, że zatém nie są narażonymi na żadne prześladowanie z powodu swojéj wiary i stano-

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu).
(Ciąg dalszy).

Lud górników (służitelej) w Kultumie, jest dość ubogi; dla skarbu muszą pracować przez wiele dni w roku, utrzymują się zaś z rolnictwa, które im zabezpiecza tylko potrzeby życia. Zręczne fizjonomie, nie są ani piękne, ani zdrowe, budowa ich ciała mocna, ruchy zgrabne i zręczne. Chociaż w górach mieszkają, niemają przecież góralskiego charakteru. Posiadają przedsiębierczość i wytrwałość górali, lecz nie mają téj swobody, zwinności i młodzieńczéj fantazji, która się wyraża w życiu, w obyczajach, a jeszcze więcéj w powieści i w śpiewie europejskiego górala. Śpiewy nie są melodyjne. Uczta zachęca do śpiewu, ale nietylko przy uczcie i przy żniwach i w kopalni zawsze chórem śpiewają. Mniéj tańczą niż u nas. Z instrumentów muzycznych posiadają tylko jedną bałałajkę. W ostatnich czasach Polacy skrzypce, a Moskale harmonikę rozpowszechnili. Syberjak jest ponurego umysłu człowiek, wódka tylko rozochaca go. Chociaż najczęściéj dla interesu gościnny, uprzejmym jest zawsze w swoim domu. Oświaty ma niewiele, więcéj jednak niż chłop rosyjski w Rosji. Myśl zręcznie ukrywa, układa się pokornie i dla tego często a zawsze niepostrzeżenie oszukiwa. Kupiec i handlarz niepospolity. Śmiały jest w polowaniu i w podróży, lecz chociaż drwi z przełożonego, tchórzliwym jest i nizkim w obec niego. Pasterstwo na wielką skalę jak w innych górach nie rozwinęło się.

Po dziesięciomilowéj podróży po kamienistych i wysokich drogach, wypoczynek w Kultumie był mi bardzo pożądanym. Brnąc przez kałuże i błocko na ulicy, dobrnąłem do gościnnego domu, gdzie Morfeusz nie pozwolił mi napić się herbaty.

W Kultumie obecnie mieszkają następni wygnańcy polityczni: Karol Rudnicki z Krakowskiego przysłany do kopalni za powstanie 1846 roku; Kazimierz Bernatowicz z Litwy za powstanie 1831 r.; Atamańczuk Joachim z polskiéj Rusi, za opuszczenie szeregów moskiewskich i przystąpienie do powstania 1831 r.; Aksamitowski Antoni z królestwa kongresowego, wieśniak, za powstanie 1831 r., a potem za udział wspólnie z panem swoim Kurellą emigrantem, w wyprawie Artura Zawiszy.

Nazajutrz konno pojechałem w górę doliny Gazimurskiéj do folwarku, czyli zaimki odległéj o milę od Kultumy a założonéj przez Michała Gruszeckiego. Jechałem pomiędzy wysokiemi trawami. Koniowi nie spieszyło się i idąc powoli skubał sobie trawkę pod skałami, a mnie dozwolił przyjrzeć się okolicy. Folwark złożony z dwóch domków, młyna wodnego, łaźni i budynku dla czeladzi, samotnie w pięknéj dolinie przy ujściu potoku Siwaczekanu do Gazimuru położony, ma gospodarstwo w lepszym stanie niż zwykłe syberyjskie, z tego powodu że z polską znajomością i zamiłowaniem rolnictwa, właściciele folwarku gospodarują.

Za domem i warzywnym ogrodem, krzyż pod górą pilnuje mogiły starca, który chociaż nie za polityczną sprawę deportowany, znalazł u pełnego chrześciańskiéj miłości rodaka kącik, gdzie umrzeć mógł po chrześcjańsku. Spokojnie, zgodnie i cicho w tutejszym domku. Polskie książki, obrazy, światła rozmowa, przyjemnią pobyt podróżnemu, którby chciał zawrócić do chaty wygnańczéj i poznać jéj gospodarzy. Mieszka tu obecnie kilku wygnańców politycznych: Michał Gruszecki rodem z Kodnia z Podlasia, przysłany do kopalni nerczyńskich w 1839 r. za należenie do stowarzyszenia ludu polskiego; Teofil Stojkowski z Sandomierskiego, otrzymał 1000 kijów w Modlinie za udział w związku, którym kierował ksiądz Ścegenny i w 1845 przysłany do kopalni; Florjan Danowski ze Żmudzi otrzymał 1000 kijów w arsenale w Wilnie i przysłany do kopalni za należenie do Związku młodzieży litewskiéj pod przewodnictwem braci Dalewskich w 1850 r.; Adam Zwoleński z Krakowskiego, podoficer wojsk polskich w 1831 r., za udział w wielu bitwach z Moskalami i za inicjatywę w oswobodzeniu się partji jeńców gnanych przez Litwę do wojska moskiewskiego, obity i przysłany do kopalni, a teraz jak i wszyscy inni zostaje na osiedleniu; Adam Litwiński włościanin z Augustowskiego za powstanie 1831 r. obity i przysłany do kopalni; Józef Piaskowski z Łęczyckiego, przysłany do kopalni w 1855 r. za wyjście za granicę w czasie zaburzeń w Europie, które po 1848 r. miały miejsce i za obronę pistoletem swojéj osoby przy aresztowaniu go w Kutnie.

Doświadczywszy staréj naszéj gościnności i koleżeńskiego przyjęcia, powróciłem nazajutrz do Kultumy na mszę. I tu bowiem ksiądz Jurewicz, przyjechawszy z Kary mszę, spowiadał wiernych których zebrali się w liczbie 15tu a po nabożeństwie poświęcił trzy krzyże, które koledzy na cmentarzu katolickim postawili na grobach Worożbiuka, Zielińskiego i Kruszyńskiego. Onufry Worożbiuk inaczéj Worożbicki włościanin z Podola, był jednym z licznych teorbanistów Wacława Rzewuskiego, emira złotobro-

wiska socjalnego, nie potrzebują zatém żadnéj obrony ani protekcji obcéj; że rząd nie stawia żadnych przeszkód publikacji pism dążących do rozwijania oświaty i moralności między izraelitami, że zatém podobne pisma mogą z łatwością wychodzić i rozpowszechniać się własnemi siłami w kraju; nakoniec że zbieranie składek bez kontroli i bez specjalnego pozwolenia na każdy raz, a szczególnie wysyłanie ich owocu za granicę kraju, surowo są zabronione przez istniejące prawa.

Wszystkie te przyczyny skłoniły hr. Berga do odmówienia wspomnionéj prośbie Komitetu stowarzyszenia starozakonnych.

(podpisano) A. Zaborowski, pełniący obowiązki sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj Królestwa Polskiego.“

Fałszem jest, jakoby inicjatywie rządu moskiewskiego winni byli Żydzi-polacy polepszenia polityczne i cywilne jakiemi się cieszą od trzech lat. Ruch to narodowy w końcu lutego 1861 roku sprowadził naprzód de facto, a następnie zatwierdził formalném postanowieniem, prawodawcze porównanie polityczne i cywilne żydów z chrześcjanami w Polsce. Uczucia patrjotyczne jakich żydzi dali dowody przez energiczny udział w manifestacjach narodowych od pierwszych dni kwietnia 1861 r., skłoniły ich współziomków chrześcjańskich do ogłoszenia zupełnego ich porównania obywatelskiego. Zaród tego politycznego zjednoczenia między chrześcjanami polakami i żydami, istniał oddawna w umysłach ogółu właścicieli ziemskich polskich i ludzi intelligencji, a tymczasem rząd moskiewski za pomocą swoich wyższych i niższych urzędników, starał się najhaniebniejszemi środkami utrzymywać system seperatyzmu żydów, i to w tym samym machjawelskim celu, dla którego nie przestaje utrzymywać nienawistny rozdział między wieśniakami i właścicielami ziemskiemi. „Divide ut imperares,“ to było zawsze wielką maxymą gabinetu petersburgskiego. W samym początku ostatniego powstania polskiego 22 stycznia 1863 r.. Rząd Narodowy pozostały tajnym, skutkiem okoliczności, chociaż w całéj Polsce ukazuje się pod czarodziejskim tytułem: „sum qui sum,“ ogłosił stanowczo. nie zasadę tolerancji religijnéj oddawna nieulegającą zaprzeczeniu, ale zasadę wielkiéj rewolucji 89 roku, zrównania cywilnego i obywatelskiego Polaków-żydów z Polakami-chrześcjanami.

Od roku, rusztowania, szubienica, więzienia, wysyłanie na Syberję, łupiestwa i wszystkie niezliczone czyny wyrachowanego okrucieństwa, popełniane przeciw Polakom bez różnicy wyznań, utwierdziły to połączenie się polityczno-narodowe.

Dziki prokonsul warszawski ma słuszność ze swego stanowiska utrzymując, że w Polsce, obszernym padole zalanym łzami i krwią, istnieje równość między Polakami i Żydami. Oto przykład téj prawdy. Wiadomo, że rozkaz carski nakazuje policji zdzierać kobietom polskim stroje żałobne, więzić i chłostać te, które opierają się rozkazom samodzierżcy. W pierwszych dniach miesiąca czerwca r. b., ober-policmajster Trepów, zarządził na ulicach obławę na żydów i żydówki, sekty ściśléj, i kazał ich wlec do biur policyjnych, gdzie zbiry przemocą goliły mężczyzn, a obcinały włosy i obdzierały kobietom ubrania i czepce, do których tradycjonalnie przywiązane są z przepisów religijnych. Trzebaż innego dowodu téj równości o któréj jenerał Berg mówi? Nie zapomnieliśmy napadania kościołów przez żołdactwo moskiewskie, mordujące bez litości tłumy modlących się wiernych, niszczące i rozkradające poświęcane naczynia kościelne. W początku lutego r. b., w dniu Sabatu, banda kozaków z lancami i nahajkami napadła na synagogę w miasteczku Dubienka, w województwie lubelskiém, aby groźbą i gwałtem zmusić obecnych do znacznéj opłaty. Oburzeni tém zelżeniem kościoła, Żydzi rzucili się na tych bandytów w mundurach wojskowych, i rozbroiwszy ich, wyparli ze świątyni. Ale kozacy wrócili wkrótce w znaczniejszéj liczbie i najokropniéj obeszli się z nieszczęśliwemi starozakonnemi. Zawiadomiony o tém co zaszło, burmistrz miasta Wolicki, przybył do synagogi, ale kozacy zwrócili swoją wściekłość przeciw niemu, poranili go lancami, przywiązali do konia i wyciągnęli na miasto jego skrwawione zwłoki. P. Wolicki był nominowany przez rząd moskiewski, jest to okoliczność na którą zwracamy uwagę wielbicieli cywilizacji carskiéj. Widzimy że równość jest zupełna, bezwzględna, między wszystkiemi klasami, wszystkiemi wyznaniami religijnemi w obliczu wściekłości bandytów, których tegoczesny Atylla II rzucił na ten kraj nieszczęśliwy.

W obec takich faktów, Komitet Centralny Stowarzyszenia starozakonnego, pojmie że żydzi mieszkający w Polsce i jéj dawnych prowincjach, w liczbie półtora miljona, nigdy nie otrzymają wolności wyznania, a tém bardziéj praw cywilnych, dopóki panowanie moskiewskie uciskać będzie Polskę. Jedynie przez zupełne wyswobodzenie Polski, starozakonni mogą spodziewać się używania praw człowieczych i obywatelskich. Niech więc Komitet zrzecze się bezużytecznych kroków! Ale wolno mu walczyć przeciw despotyzmowi moskiewskiemu i mścić się za okropne prześladowanie, których jego współwyznawcy nie przestają być ofiarami. Niech wyda odezwę do wszystkich bogatych bankierów żydowskich w Europie, aby ci odmówili Moskwie wszelkiéj pomocy w jéj finansowym upadku. Może to byłoby najprędszym i najpewniejszym środkiem dojścia do wskrzeszenia Polski a z niém do emancypacji cywilnéj i politycznéj Polaków-żydów.

Ludwik Lubliner.

Dokument 2.

ODPOWIEDŹ RZĄDU NARODOWEGO

Na przedstawienie Komitetu Stowarzyszenia Powszechnego Starozakonnych:

Rząd Narodowy

Wydział Spraw Wewnętrznych.

Warszawa 28 sierpnia 1863 r.

Nr. 1921/144

Do Komitetu Towarzystwa związku powszechnego starozakonnych, za pośrednictwem p. Netter, skarbnika; rue de Vendôme nr. 10 w Paryżu.

Panie Netter!

Sprawa wyswobodzenia narodu polskiego z pod barbarzyńskiego jarzma, pod którém on jęczy od blisko stu lat, nie jest wyłącznie sprawą polską, ale jest ona ściśle złączona z interesami postępu wszystkich rodzin ludów europejskich.

Tryumf zasady którą Polska przedstawia obecnie, będzie tryumfem prawa i sprawiedliwości, będzie jutrzenką nowéj ery w polityce europejskiéj.

Ludy i rządy krajów ucywilizowanych, czują to aż nadto, dla tego sprawa nasza żywo zajmuje wszystkich przyjaciół postępu.

Dla was, panowie, sprawa polska przedstawia socjalny zupełnie i pierwszo-rzędny interes. Na całéj przestrzeni Polski widzicie wielkie mnóstwo waszych współwyznawców, którzy tam są liczniejsi niż w jakimbądź innym kraju. Liczba żydów w Polsce stanowi piątą część żydów całego świata. Oznaczają oni na wschodzie Europy, granice dawnéj Polski; wszędzie gdzie oni się znajdują tam jest Polska, która im nadała prawo osiedlenia się na całém jéj terytoryum podczas kiedy Rosja do dziś jest dla nich zamknięta.

Wasza gorliwość, panowie, dla sprawy cywilizacji i równości w obliczu prawa, znana jest Rządowi Narodowemu, który biorąc pod swoją opiekę tę część ludności kraju, odzywa się do was, którzy jesteście w stanie oddać wielkie usługi waszym braciom w Polsce nateraz i na przyszłość.

Rząd moskiewski wierny swemu hasłu „rozdzielaj aby uciskać“ używał wszędzie wszelkich możliwych środków rozpowszechnienia nienawiści, nietylko między rozmaitemi klasami społeczeństwa ale i między rozmaitemi wyznaniami; ogłaszając ciągle poniżające i ubliżające dla żydów postanowienia, rząd moskiewski stara sią wmówić, że inicjatywa tych prześladowań pochodzi od Polaków i że jedynie liberalizm cara Aleksandra opiera się sroższym jeszcze prześladowaniom.

W dniu ocknienia się narodu polskiego 27 lutego 1861, jednem z pierwszych starań było zaprotestowanie przeciw temu uczuciu nienawiści, rozszerzanemu przez Moskali. Korzystano z pierwszéj sposobności aby podać rękę żydom polskim, którzy ją uścisnęli z całym zapałem patrjotyzmu. Wprawdzie klasa oświeceńszych żydów nigdy nie dała się uwieść podszeptom rządu moskiewskiego, ale dopiero w 1861 roku cała masa ludności żydowskiéj uznała solidarność łączącą ją z narodem polskim.

Tak przez pisma publiczne jak przez manifestacje ludowe, naród polski domagał się równości w obliczu prawa dla żyda polskiego; wtedy rząd moskiewski obok zwodniczych ustępstw które pozornie nadał Polsce, przyrzekł podobne dla żydów. Usilując wmówić w Europę, że czyni to z własnego popędu, nic dotychczas nie uczynił dla starozakonnych w Rosji, gdzie dotąd wzbronione im jest osiedlanie się.

Po powstaniu 22 stycznia 1863 r. Rząd Narodowy ogłosił za zasadę fundamentalną odrodzonéj Polski, równość wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznań.

Rząd Narodowy polski uznając zasługi waszego towarzystwa, wzywa panów abyście rozciągnęli tę instytucję w Polsce, utworzyli w niéj filialne zakłady, w celu rozpowszechnienia pism zdolnych rozwijać cywilizację waszych współwyznawców w tym kraju.

Widzicie panowie z tego co się tu powiedziało, że sprawa niepodległości Polski jest sprawą waszéj przyszłości, sprawą równości praw żydów w naszym kraju. Widzicie, że z upadkiem sprawy narodowéj upadłyby także stopniowo wasze prawa, które zostałyby zastąpione przez instytucje dążące do wskrzeszenia nienawiści między ludnością chrześcjańską i żydowską. Sądzimy zatem, że obowiązkiem jest naszym przekonać członków waszego stowarzyszenia i jego filji, że każdy żyd pragnący dobra swoich braci w Polsce, powinien popierać sprawę niezawisłości naszego narodu. Liberalny charakter waszych dążności pozwala nam spodziewać się, że postęp towarzystwa związku starozakonnych przyłoży się do wzmocnienia w Polsce braterstwa obywateli obu wyznań i przekona Europę, że nawet pod względem religijnym sprawa polska jest sprawą postępu i wolności.

(L. S.)

KORRESPONDENCJE.

Z Augustowskiego, 28 września.

△ Carski reskrypt w przedmiocie publicznego u nas wychowania, niedozwala nikomu zamieniać przybytku nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów. Tylko moskiewski, czy też carski cynizm odważy się temi słowy odezwać przed światem. Pomijam już zwierzchność szkolną moskiewską z ramienia rządu ustanowioną; pomijam książki, przez ministerstwo oświecenia dla szkół i domowego wychowania u nas przepisane, z wyraźną polityczną carską tendencją; pomijam inne okoliczności, swobodę szkolnictwa w Królestwie krępujące, lecz nie mogę tu zamilczeć o świeżym fakcie, który wam pokaże, jak dalekim jest rząd carski od tego, aby przybytku nauk nie zamieniano w narzędzie do politycznych celów.

Jednocześnie z carskim reskryptem przysłano do nas w powiaty litewskie, na ręce władz miejscowych do rozpowszechnienia między ludnością wiejską, elementarz litewski, drukowany literami moskiewskiemi pod tytułem: Abecele Żemajtiszkaj-Lietuwiszka (Żemojtsko-Litowskij Bukwar', izdannyj po raspirjaženiju gospodina glawnaho naczalnika siewero za-

---

dego, na czele których stał teorbanista szlachcic G. Widort.*) Emir lubił konie i muzykę ukraińską. W stajni miał kilka pokoi ozdobionych z tureckim przepychem. Czas dzielił między końmi i muzyką. Teorbaniści nakarmiwszy i oprzątnąwszy konie, grywali wieczorami rozmarzonemu panu pieśni, które sami na cześć jego ułożyli. Pieśni te śpiewał jeszcze Onufry w Syberji, początek jednej z nich, ułożony przez Widorta, pamiętam. Brzmi ona:

Héj! wyjichaw nasz Rewucha,
W czystyj step hulaty!
Perewisyw czerez pleczy
Sahajdak bohaty.
Hraj more! czorne more, biłe more, synie more, hała-gidu hu! hu! hu! hu! hu! hu! hała-gidu hu! hu! hu! hu!
Sywy koni pijmały
Hnidy i czorny.
Tiszte mene szczob netużyw
Rewucha motorny.
Hraj more, czorne more! i t. d.
Szachtamir, Tamira (nazwa koni)
To moi sokoły!

Koly wsidu, śmiło idu
Nespadu nikoły!
Hraj more, czorne more! i t. d.
Ach! ty Guldia moja myła
Koły na tia siadu!
Nosyż mene po powitru,
Nikoły ne spadu!
Hraj more, czorne more! i t. d.
Podaj Sawo konia żwawo
Nechaj mene znajut',
Koły siadu na konia,
Żyły myni drgaiut'.
Hraj more, czorne more! i t. d.

Druga pieśń o Rewusze i jego podróży na wschodzie:
Sam do sebe stau kazaty,
W swoju zemlu jak pryjdu,
Klaknu, budu ciłowaty,
Wże do inszoj ne pijdu . . . i t. d.

Melodja téj pieśni żwawa, piękna i rzeczywiście ukraińska, dobrze zaleca kompozytorski talent Widorta. Worożbiuk w Syberji śpiewał ją z energią i zawsze tylko w natchnieniu miłych wspomnień. Pieśni te ożywiały znękane jego serce i rozjaśniały zasępione czoło. A ślicznie śpiewał Worożbiuk i grał po mistrzowsku na teorbanie, który im dłużéj zostawał na wygnaniu, tem rzadziéj ręką jego dotykany, wisiał niemy i zakurzony na ścianie. Worożbiuk znany był na wygnaniu pod nazwiskiem Teorbanisty, dostał się zaś na wygnanie takim sposobem. Fantastyczny Emir złotobrody, dobrym był Polakiem i na głos powstającego na Podolu narodu w 1831 r. ruszył z bronią, końmi i teorbanistami w służbę powstania. Bił się mężnie i postępował jako waleczny rycerz. Zginął w bitwie pod Daszowem. Worożbiuk zaś który z panem swoim był w powstaniu, w téj bitwie przez Moskali wzięty został do niewoli i zapędzony do Syberji.

W tłumie jeńców szedł Worożbiuk na wygnanie wesoły, śpiewny, dowcipny i zręczny, umiał w pole wyprowadzić żołnierzy konwojujących, i jaką taką folgę wyjednać dla kolegów, którzy dla tego dali mu przydomek Szachraja. Wszyscy lubili Szachraja, on zaś wszystkich rozweselał. W drodze przez Wołyń i Ukrainę, panowie i panie pędzonym w obczyznę jeńcom, hojnie składali pieniądze, ubranie i inne potrzebne rzeczy na daleką a trudną podróż. Był pomiędzy jeńcami, niejaki K., teraz rosyjski oficer, jemu jeńcy powierzyli wspólną kasę i on z niéj miał udzielać pieniądze w miarę potrzeb swoich towarzyszy. K. haniebnie przeniewierzył się kolegom. Schowawszy dobrze pieniądze, ogłosił że je ktoś ukradł, a chcąc uniknąć śledztwa, wymówek i pytań, udał chorego, został w lazarecie, a partja poszła daléj. Szachraj został także w lazarecie. W kilka tygodni potem przechodziła przez to miasto nowa partja jeńców pędzonych na wygnanie. Szachraja i K. jako zdrowych z tą partją wysłali w dalszą drogę. Nikt z nowych kolegów nie wiedział o brzydkiem postępku K. ale Szachraj ciągle miał go na oku, udawał przyjaciela a pilnie śledził.

W czasie noclegu w jakiejś małoruskiéj wsi, gdy obaj spali na wielkim piecu w chacie, Szachraj zrewidował rzeczy K. i wymacał pozaszywane w płaszczu pieniądze. Zdał sprawę przed kolegami z odkrycia, opowiedział o niepoczciwości i zdradzeniu ufności kolegów i K. jak niepyszny pieniądze musiał oddać na publiczny użytek.

(D. c. n.)

*) Grzegorz Widort urodzony w 1764 r. teorbanista, poeta ludowy ukraiński z Wacławem Rzewuskim był na Wschodzie. Po 1831 r. był u Sanguszki Eustachego i chwalę tego domu opiewał przy teorbanie i w tym roku we wsi Kuźminie na Wołyniu umarł. Syn jego Kajetan poświęcił się także teorbanowi i pieśni; um. w 48 r. życia w Sławucie 1852 r. Był to ostatni mistrz teorbanista na Wołyniu. Syn jego Franciszek grywa także na teorbanie, ale to nie jest zawód któremu by się poświęcił wyłącznie jak dziad i ojciec. Bawi także u Sanguszków. Zachowały się pieśni Grzegorza na cześć Romana księcia Sanguszki w ukraińskim języku, który był także na Syberją do Tobolska wygnany, a potem na Kaukaz, zkąd wrócił do ojczyzny.

zapadnaho kraja). Wilno, w drukarni A. Kirkora 1864. Za konieczne uważamy powiedzieć tu parę słów o drukarni p. Kirkora. Niewiecie może o tem, że ona powstała z funduszów spółki obywatelskiéj, powierzonych p. Kirkorowi. Drukarnia obowiązana była wydawać książki tylko istotny pożytek krajowi przynoszące, do czego ustanowiony był komitet, który decydował o wartości dzieł z téj drukarni wyjść mających. W późniejszym czasie p. Kirkor zdołał usunąć spółkę, która skutkiem przywiedzionego tu warunku była mu nie na rękę, jako człowiekowi przyzwyczajonemu na obu ramionach płaszcz nosić. Tyle o drukarni, a teraz wracamy do elementarza, a raczéj do jego treści: niechcę tu bowiem wdawać się w szczegóły filologiczne i dowodzić, że charaktery moskiewskie wcale nieoddają brzmień litewskich, gdyż to przechodzi zakres korespondencji. Po głoskach i zgłoskach następuje zwykły pacierz, a po nim ośm błogosławieństw z ewangelji, cztery rzeczy ostateczne i siedm uczynków miłosiernych. Na tem się kończy część religijna. Opuszczone są: pięć przykazań kościelnych, siedm sakramentów i siedm grzechów głównych. To opuszczenie naprowadza nas na wniosek, że autorem tego nowego elementarza jest jakiś innowierca, co się poświęcił na usługi panu naczelnikowi północno-zachodniego kraju, vulgo Wieszatielowi. Drugą część tego dziwolągu stanowią krótkie powiastki, przysłowia i z kilkudziesięciu wyrazów złożony słowniczek moskiewsko-litewski. Między powiastkami znajdujemy: Wezwanie książąt wariagskich do Rusi; Chrzest Włodzimierza; Goljat północy i Bitwa nad Kałką. Są to rzeczy więcéj obce dla Litwinów, niż powieść o żelaznym wilku. W słowniczku, który wcale się nieodznacza poprawnością, spotykamy dla Rosji i Moskali nową nazwę: Rusija i Rusas. Otóż dopiero Litwin będzie zachodził w głowę, co to znaczą te wyrazy, ukute przez urzędowego filologa?! Od wieków bowiem u Litwinów Rosja, Rosjanin nazywa się Maskolja, Maskolus, przyczem powiadają, że Moskal swój byt winien Litwie: bo Ma znaczy mnie, a skolus, dłużnik. Wszak Kostomarow uważa Litwę za kolebkę Rusi, a ta właśnie hypoteza znajduje potwierdzenie u ludu litewskiego, który w skutek własnéj, rodziméj etymologji nad wyrazem Maskolus, Moskal jeszcze dowodzi bardzo logicznie że nie Litwa do Rosji, ale Rosja do Litwy należeć powinna.

Z innych wiadomości komunikuję wam, że zostały poformowane nowe księgi ludności dwojakiego rodzaju: w jednych zapisani są sami gospodarze rolni z rodzinami, oraz zagrodnicy, a w drugich obywatele szlachta, czeladź dworska, oficjaliści i cała klasa bezrolna razem, która w późniejszym czasie ma z gruntów dworskich, otrzymać udział. Tym sposobem cała ludność wiejska z czasem ma przyjść do własności ziemskiéj.

Berg przeprowadzając ostatnim razem cara, upodobał sobie Kibarty, które z powodu kolei i komory celnéj, znacznie się podniosły. Wieś ta ma odtąd zostać miastem. Nic nie mamy przeciwko temu, lecz pragnęlibyśmy, aby rząd więcéj dbał o podźwignienie miast dawnych. Jeśli gminom wiejskim zabezpieczono jaki taki samorząd (jeśli godzi się tak nazwać moskiewskie czynownictwo), to dla czegóżby miastom miano tego odmówić? Przecież ludność miejska oświeceńsza od naszéj ludności wiejskiéj, a tem samem tamta zdolniejsza do samorządu.

Kontrybucje nieustają. Dowiaduję się, że na ob. Wiktora Gawrońskiego nałożono 75.000 rs. Sam Gawroński blizko już półtora roku siedzi w więzieniu, a że jest obyw. majętnym, więc trzeba go ograbić...

Wiedeń, 3 października.

Układ 15go września zawarty między Francją a Włochami, pomięszał szyki kombinacji układanych w kołach tutejszo-rządowych; z początku zdania podzieliły się co do zrozumienia téj konwencji i trudno było im określić czyli celem téj konwencji jest ukonsolidowanie Włoch w teraźniejszem składzie, czy też jest furtką otwartą dla Wiktora Emanuela do wyjścia w pewnym przeciągu czasu z położenia anormalnego w którem się znajduje.

Teraz po powzięciu dokładniejszych informacji, przekonano się w Wiedniu, że konwencja z 15 września jest dla Austrji niekorzystną, a w danych okolicznościach może się stać groźną i niebezpieczną. Rachują tu jednak na trudności, jakie wykonanie planów Napoleona i Wiktora Emanuela napotka z jednéj strony w ogólnem położeniu Europy, a z drugiéj w czworoboku weneckim. Tymczasem nic nie robią dla oddalenia niebezpieczeństwa, wiernemi będąc téj polityce, która się nigdy w Austrji nie odznaczała szybkiem objęciem sytuacji i przezornością. Nieufność i wytrwałość w złéj doli, charakteryzują politykę dworu austrjackiego. Siłę oporu zawsze i wszędzie potęgować umieją po mistrzowsku, lecz do inicjatywy niemają ani głowy ani odwagi.

Dzienniki niezawisłe usiłowały zbadać: czy gabinet tutejszy wiedział o tem co się święci i różne robiły przypuszczenia, które nic nie objaśniły. Dzienniki urzędowe milczały; dopiero na doniesienie z Berlina, które podało jedno pismo (Korespondencja litografowana Zejdlera), jakoby Francja proponowała Austrji branie udziału w konferencjach o Rzym, nastąpiło zaprzeczenie przez dziennik półurzędowy „General Correspondenz". Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy, dodać trzeba, że organ berliński dokładnie i szczegółowo o tych negocjacjach doniósł w tych słowach: „Przed ukończeniem rozpraw pomienionych, cesarz Napoleon zapytał w Wiedniu, czy gabinet austrjacki nie zechce partycypować w układach, tyczących się Rzymu? Dopiero w skutek odpowiedzi negatywnéj, konwencja została zawartą. Wtedy Austrja widząc niebezpieczeństwo, na jakie narażoną została przez pozbawienie się głosu w sprawie Włoch, kazała swemu posłowi w Paryżu wrócić na miejsce przeznaczenia (Metternich bawi w Johannisbergu) i prosić Napoleona o danie bliższych informacji i wypowiedzenie, jakiéj jest doniosłości ta kowencja. Po odebraniu odpowiedzi, gabinet wiedeński poweźmie decyzję: czyli jest na czasie, przypomnieć Napoleonowi punktacje traktatu Zurichskiego, który przez pomienioną konwencję d. 15 września jest rozdartym."

Zaprzeczenie austrjackie krótsze:

„Jeden organ północno-niemiecki powiada, że gabinet francuzki wzywał rząd austr. do partycypacji w układach o Rzym i że dopiero wskutek odmówienia konwencja została zawartą.

To twierdzenie jest zupełnie fałszywe."

Z tego wszystkiego można wnioskować, że rząd austrjacki nie miał dobrze uorganizowanéj służby w Paryżu i nic niewiedział o układach, które w każdym razie Austrję z bliska obchodzić muszą.

Nie przesądzając co daléj będzie, już dziś widzieć się daje oddziaływanie téj konwencji na wewnętrzne położenie państwa. Węgrzy już dzisiaj mniéj są pochopni do układów, myślą oni: że dziś i dla nich po tylu próbach najrozumniéj jest czekać dłużéj, przypatrywać się co to z tego będzie? Zdaje się, że przyswoili sobie znane godło: „Inertia Sapientia", kredyt także Austrji zachwiał się, nie mówię o kredycie w ogóle Austrji, bo ten był i jest bardzo słaby, ale o środkach zaradzających chwilowéj potrzebie. Owoż tedy minister udawał się do różnych bankierów o „forszusy" na pożyczkę nową, wszędzie nieufność zabarykadowała drzwi, wszędzie złe czasy, niemożność stanowiły wymówkę. Słychać że minister chce rozpisać pożyczkę podatkową (Steuer-Anlehen), to jest myśli wydawać obligi przynoszące 5% i płatne w dwóch latach przy uiszczaniu podatków, chce je jak słychać wydawać po kursie 92 za sto, byłoby to po prostu eskontowanie podatków bieżących po wysokiéj nader cenie, ale czy się dobrowolni amatorowie znajdą? to i o tem wątpić należy. W pierwszem momencie jak telegraf doniósł o téj konwencji, popłoch ogarnął giełdę. Minister finansów musiał z kassy centralnéj dać półtora miljona jednemu wekslarzowi, żeby ten przez kupowanie papierów rzucanych po niskich cenach, powstrzymał raptowny spadek. Późniéj gdy ceny poprawią się, umysły uspokoją, każe sprzedać i wrócić do kasy pieniądze. Jest to ten sam środek, który tu dawniéj był praktykowany przez Kübecka, ministra finansów. Powiadają, że rząd na tych operacjach stracił 5 milj. guldenów.

Słychać, że konferencje duńskie mają iść teraz z większem pośpiechem, a to dla tego, że uważają państwa sprzymierzone za korzystne dla siebie załatwienie téj sprawy, przed wytworzeniem się nowych komplikacji.

W kołach rządowych ciągle utrzymują, że Galicja będzie zupełnie reprezentowaną w Radzie państwa i że stan oblężenia kraju, posłów nie powstrzyma od udziału w reprezentacji państwowéj.

Z drogi syberyjskiej, 25 czerwca.

Z Grodna wyruszyliśmy jeszcze na początku b. roku. W Wilnie partję naszą dokompletowali i ztąd koleją żelazną przewieźli nas do Niższego-Nowgorodu. Z tego miasta jedną część wyprawili piechotą, druga część na furmankach podróż odbywała. Podróż śród wiosennych roztok i przy wielkich niewygodach w cuchnących więzieniach, pomiędzy zbrodniarzami z całéj Rosji zegnanymi, mieliśmy okropną. Opisywać wam jéj szczegółowo nie będę, wspomnę tylko o tych, którzy nie wytrzymali tak uciążliwéj podróży po śnieżnych pustyniach i oddali Bogu ducha, modląc się jeszcze do ostatniéj chwili za naszą matkę Polskę. Witold Gażycz lat 23, z brzesko-litewskiego powiatu, student petersburskiego uniwersytetu, późniéj kończył nauki w Paryżu i ztamtąd na pierwszy odgłos powstania wrócił do kraju. Uwięziony w Lidzie, przewieziony następnie do Wilna, skazany został przez dzikiego Murawjewa na 20 lat do kopalni. Umarł w Moskwie z suchot galopujących.

Feliks Jagmin z kobryńskiego powiatu, dymisjonowany oficer moskiewski. Służył pod Trauguttem, w bitwie pod Horkami ranny, wzięty przez Moskali z domu, w którym się leczył, skazany drogą łaski do ciężkich robót, umarł z tyfusu na etapie w drodze między Kazaniem i Kungurem. Trup jego w trumnie został okradziony.

Edward Wysocki lat 32, z brzeskiego powiatu, właściciel ziemski, uwięziony przez Moskali za to, ze przechodzący oddział Stasiakiewicza, zabrał we dworze 7 koni. Skazany na wygnanie do Tomska. Umarł w Kazaniu z zapalenia mózgu.

Miłaczewski i Edward Kiersnowski, umarli z tyfusu, obaj rodem z Grodzieńskiego województwa, lecz o tych żadnych szczegółów nie wiem.

Kilka tylko nazwisk moich nieszczęśliwych braci doszło do mnie i te wam przesyłam. Z takich pojedynczych dat, urośnie kiedyś cała obszerna lista, w ten sposób zamordowanyah wygnańców.

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie d. 29 września.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemana podnosi głos obżałowany Mielęcki twierdząc, iż mylnie napisano w protokóle, że prowadził do Królestwa Polskiego 400 ochotników przez siebie zebranych, gdy tymczasem zastał on już tych ludzi w Brodowie, wsi o 2 mile od kordonu granicznego leżącéj.

Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie Smitkowskiego, mówiąc: „Dzień, w którym Smitkowskiego aresztowano, był dniem smutku dla całego powiatu, aby powrót jego mógł jak najprędzéj dla powiatu dzień wesela zgotować." Sąd uchwałę w téj mierze na późniéj zastrzega.

Następnie słuchano jako świadka burmistrza Rothera (*) z Mysłowic, który zeznaje że widział 8 lub 9 razy ks. Jarochowskiego przejeżdzającego przez Mysłowice do Krakowa, że kontrola podróżnych była tak ścisłą, iż nikt bez wiedzy policji nie mógł przejechać. Na co jeden ze słuchaczy chce odpowiedzieć i udowodnić, iż kontrola tak ścisłą nie była jak ją świadek przedstawia. Prezes nie udziela głosu słuchachaczowi. Twierdzenie Rothera jakoby ks. Jarochowski odbywał tak częste podróże do Krakowa, okazuje się mylnem. Rzecznik Holthoff wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu naczelny prokurator sprzeciwia się.

Poczem znawcy pisma Kąkiel i Wiśniewski oświadczają, iż pisma przedstawione im przez sąd, nie są zgodne z oryginalnem pismem p. Niegolewskiego, że zatem świadectwo znawców pisma Segela i Eckerta, nieznających języka polskiego, nie zasługuje na wiarę. Prezes wzywa Segela i Eckerta, aby na przyszłem posiedzeniu przedstawili kontr-dowód. Profesor Cybulski oświadcza, iż podany mu do ocenienia jakoby pana Niegolewskiego skrypt jest tak źle pod względem stylu, gramatyki i ortografji pisany, iż niepodobna przypuścić, aby był dziełem Polaka.

Rzecznik Elwen zabiera głos treści następującéj: w nrze 209 „Posener Zeitung," wydrukowano wstępny artykuł, pełen zjadliwości i przeciw osobie Niegolewskiego skierowany; że dzisiaj jest w stanie dowieść: iż w mowie będący artykuł jest przedrukowaniem denuncjacji p. Baerensprunga. Wnosi przeto, aby dla dokładnego pojęcia całego toku rzeczy, która poczyna się od sprawozdania policji poznańskiéj, sprawozdanie tejże policji znajdujące się w aktach przeciw obżałowanemu Jasińskiemu było odczytanem.

Sąd uchwala: 1) wnioski o uwolnienie Smitkowskiego i Jasińskiego odrzucić; 2) odrzucić żądanie odczytania powyższego sprawozdania.

Poczem prezes przystępuje do badania Erazma Zabłockiego, którego mieni czynnym agitatorem rewolucyjnym, posądza o sprawowanie urzędu lustratora w powiecie węgrowskim, oskarża o bliskie stosunki ze sławnym rewolucjonistą Cwierczakiewiczem. Obżałowany do propagandy i urzędu nie przyznaje się, i dowodzi: że p. Cwierczakiewicz nie jest tak sławnym rewolucjonistą.

Norbert Szuman przeczy zarzutowi jakoby sprawował urząd komisarza cywilnego węgrowskiego, przyznaje że brał czynny udział jako prosty szeregowiec w powstaniu przeciw Moskwie pod Pyzdrami, Rychwałem i Kołem, nigdy przecież o walce z Prusami nie zamyślał.

Rzecznik Deycks wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu naczelny prokurator sprzeciwia się.

Albert Kunow, oskarżony o sprawowanie obowiązków komisarza powiatu szubińskiego, wypiera się wszelkiego urzędu i znajomości hr. Działyńskiego. Rzecznik Elwen wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung nie sprzeciwa się.

Karol Brodowski przeczy, aby miał pełnić obowiązki komisarza wojennego węgrowskiego.

Obżałowany Henryk Szuman Dr obojga praw, b. redaktor „Dziennika Poznańskiego" przeczy, aby pełnił urząd komisarza cywilnego w powiecie czarnkowskim, przyznaje że korespondował z Kaplińskim w Paryżu i Aleksandrem Herzenem w Londynie, i korespondencję jako publicysta utrzymywać musiał. Zeznania różnych świadków i landrata czarnkowskiego przemawiają za obżałowanym. Rzecznik Deycks wnosi o uwolnienie go, czemu naczelny prokurator sprzeciwia się.

Sąd uchwala: uwolnienie Kunowa i Dra Henryka Szumana, wniosek o uwolnienie Norberta Szumana odrzuca. (D. c. n.)

— „Breslauer Zeitung" w nrze 445, donosi: Przed kilku dniami, „Dziennik Warszawski" podał do wiadomości, że jacyś rozbójnicy (zapewne podług Dziennika: powstańcy,) napadli w Mławskim na dom pewien po za wsią leżący, właścicieli (męża i żonę) zranili i zrabowawszy uciekli. Nie nazwana w dzienniku wieś jest Kondrajec, rozbójników było sześciu, a byli to kozacy z Płońska, zaś następstwem ich bohaterskiego czynu, była śmierć ograbionego. Zaledwie zbójcy oddalili się, w których z początku nie poznano kozaków, kiedy dowódca z Raciąża wysłał oddział kozaków dla schwytania złoczyńców. Slady prowadziły do Płońska, gdzie kozacy stali garnizonem. Zbójcy zostali wykryci, pieniądze skradzione odebrane, rzecz całą jednak pokryto milczeniem. Czyn ten przypomina nam kilka podobnych wypadków, między innemi zastrzelenie w okolicach Warszawy przez sołdata dwojga dzieci, co rząd moskiewski, także przemilczał.

Daléj mówi taż gazeta, że o działaniach komisji urządzającéj, smutne tylko odbiera wiadomości. Że panowie urzędnicy z małym nadzwyczajnie wyjątkiem o napełnieniu kieszeni własnych i krzywdzie właścicieli myślą; że ci, z Moskali poczciwych, którzyby chcieli sprawiedliwie czynność swą ukończyć, grzeszą brakiem znajomości przedmiotu, zkąd ciągłe zamieszania. Przypomina zarazem czytelnikom, iż przed kilkoma miesiącami komitet urządzający ogłosił, iż dla pośpiechu, wydrukowanie kwitów likwidajcyjnych zarządzono w Petersburgu, — w Warszawie praca ta, zajęłaby ośm dni czasu. Kilka miesięcy przeszło, kwitów nie ma, o których zresztą nikt z członków

(*) Burmistrz Rother pensjonowany od Moskwy i udarowany krzyżem moskiewskim, znanym jest ze swéj nieprzyjaźni dla Polski. (P. R.)

komisji, nie myśli, gdyż nie może wykazać prawdziwéj podstawy spłaty.

— Do „Gazety Narodowéj“ piszą z nad granicy Wołyńskiéj 27 września. Smutne wieści nadchodzą z Wołynia. Wiarogodne osoby, które świeżo przybyły z Uściługa, Kowla, Równego, opowiadają o egzekucjach wojskowych, z powodu, iż włościanie nie chcą płacić czynszów i podatków. Co chwila w innéj miejscowości odbywają się okropne sceny. Włościanie, związawszy się między sobą solidarnie, w obec wojsk nie chcą ustąpić od swego. Biją ich więc jednego po drugim — a biją na śmierć. I ponoszą śmierć a nie chcą złożyć oświadczenia, iż płacić będą czynsze i podatki. Świeżo zabito pod knutami kilku włościan i dwie włościanki we wsi Kobylu, pod Kowlem. W okolicznych wsiach takie same odbywały się sceny. W końcu cała ludność męzka uzbroiwszy się w co mogła, poszła w lasy. Opowiadają mi jako rzecz najpewniejszą, iż z Kobyla i okolicy przeszło 800 włościan uszło w lasy, a ścigani przez wojsko, cofnęli się aż w Pińskie błota. Koncentrują w tamtych stronach wojska, i w tym celu ściągnięto część z pogranicznych załóg. Biedny zaślepiony lud! Padnie ofiarą swéj wiary w kłamane przyrzeczenia czynowników, w przeszłym roku czynione, że car im darował ziemię, że nie płacić będą ani czynszów, ani podatków!

O nowém rozporządzeniu rządu moskiewskiego donieść wam mogę. Oto żaden ksiądz schizmatycki nie otrzyma parafii, dopókąd się nie wykaże, że pełnił przez rok przynajmniéj urząd wołośnego, przed lub po wyświęceniu. Dotychczasowi wołośni nie dosyć wydają się przychylni rządowi, więc będzie wołośnych nominował z popów i popowiczów.

— Wyczytujemy w „Inwalidzie“, że w mieście Żytomierzu na wniosek jenerała Anienkowa, car zniósł stan oblężenia, zaprowadzony tamże w d. 23 września 1861. Nie potrzebujemy dodawać, że ze zniesieniem stanu oblężenia nie przestaną funkcjonować sądy wojenne dla spraw politycznych i inne uciski wojskowe, jakkolwiek nie jedna drobna folga nastąpi.

— Komisja namiestnicza austrjacka w Krakowie ogłosiła, że stosownie do uwiadomienia ministerjum spraw zagranicznych z dnia 5 września, rząd pruski, przedłużył zakaz wywozu broni i amunicji przez granicę pruską do Galicji do 1go stycznia 1865 r. Od tego zakazu wolne są jednak niektóre materjały dające się użyć do robienia amunicji, jako to: ołów, siarka i saletra.

— Sąd wojenny austrjacki w Żółkwi, w miesiącu sierpniu r. b. wydał na 22 osoby wyroki. Pomiędzy skazanymi czytamy nazwiska: Antoniego Nowakowskiego, ekonoma, na 6 miesięcy więzienia; Mojżesza Leib Kurzera, na 3 miesiące; Iwasia Korolka, kmiecia z Tenyatysek, na 4 miesiące. Sąd wojenny w Samborze wydał w miesiącu Sierpniu 37 wyroków. Pomiędzy skazanymi czytamy nazwiska: Jan Turski, ekonom, na 10 tygodni więzienia; Jan Witiuk, Stefan Siekiera, Jurko Kwarcianiuk, Stefan Kisiow, Michał Atamańczyk, Andrzéj Kostiuk, parobcy, każdy na 3 tygodnie; Stanisław Gabrielski, organista, za odśpiewanie pieśni „Boże coś Polskę“ d. 17 lipca r. b. w kościele w Wojniłowie, na 6 tygodni; Teodor Trębaszewski, organista, za tenże sam śpiew, na 4 tygodnie; Mikołaj Hulik, wyrobnik, za udanie się do powstania, na 2 tygodnie. Sąd wojenny w Złoczowie wydał w tymże miesiącu na 32 osoby wyroki. Pomiędzy skazanymi są: Jan Paweł Lamm, literat, kapitan powstańców, na 1 rok więzienia; Edward Dąbrowski, oficjalista prywatny, na 4 miesiące.

— Sąd wojenny austrjacki w Tarnowie, wydał w m. sierpniu 67 wyroków. Pomiędzy skazanymi, czytamy nazwiska: Ignacy Suchorzewski z Poznańskiego, na 1 rok więzienia; Józef Nowotny na 1 rok więzienia; Karol Zajkowski na 5 miesięcy więzienia; Jakób Majchrowski na 9 m. więzienia; Włodzimierz Chwalibóg z Potoka rodem, na 9 m. więzienia. Sąd wojenny w Krakowie wydał w tymże miesiącu 111 wyroków. Pomiędzy skazanymi są: Jakób Drobner, dr. medycyny i chirurgji, za zaniedbanie doniesienia, na utratę stopnia akademickiego i 2 lata więzienia (!). Adam Józef Midowicz student z Będziszyna, 19 lat, wyższy oficer straży narodowéj na 6 lat ciężkiego więzienia; Juljan Łukaszewicz, student z Wieliczki 17 lat, wyższy oficer straży narodowéj na 3 lata ciężkiego więzienia; Bernard Liben z Podgórza lat 15, oficer straży narodowéj, na 3 lata; Wojciech Laczny student z Płaszowa, 19 lat, członek straży narodowéj, na 3 lata; Seweryn Wiktor student z Krakowa, 16 lat, członek straży narodowéj, na 3 lata; Adam Pokusiński student z Bolesławia, 15 lat, członek straży narodowéj, na 3 lata; Adam Otwinowski, krawiec, na 2 lata więzienia. Za obrazę austrjackiego majestatu skazani: Franciszek Koczmiński, kmieć z Nieczan, na 3 miesiące więzienia; Walenty Zbyret z Jadoki kmieć, na 1 m. w. Za zaburzenie skazani: Józef Korwita wyrobnik, na 4 m. w.; Jan Garnis wyrobnik, na 4 m. w.; Jan Rybak wyrobnik na 4 m. w; Władysław Kotarbiński, na 10 m. w.; Adam Statler, majster kamieniarski, poborca podatku narodowego, na 2 lata w.; Jan baron Borawski, na 6 m. w.; Ludwik Powidaj, na 3 m. w.; Aleksander Chociszewski z Rabki urlopnik, na 30 kijów. Żaden z sądów austrjackich w Galicji ludność prześladujących, nieodznacza się tak nierozsądną surowością jak krakowski. Kije też nigdzie tak często nie są aplikowane jak tutaj. Sąd w Tarnopolu wydał w sierpniu 50 wyroków. Czytamy nazwiska pomiędzy skazanymi: Ludwika Chrzanowskiego z Łańcuta, na 8 m. w.; Longina Fejgel na 3 m. w. Sąd wojenny w Nowym Sączu wydał w sierpniu 35 wyroków. Kary są mniéj znaczne. Od ogłoszenia stanu oblężenia to jest od 1go marca do końca sierpnia r. b. wytoczono we wszystkich sądach wojennych austrjackich w Galicji 5542 śledztw przeciw 3233 obwinionym znajdującym się w areszcie i 5361 pozostającym na wolnéj stopie, razem przeciw 8594 osobom. Z wszystkich tych śledztw ukończono 4481 przeciw 6707 obwinionym; z końcem sierpnia pozostało do załatwienia 1061 śledztw przeciw 410 osobom aresztowanym i 1477 na wolnéj stopie pozostającym.

Przegląd polityczny.

Text depeszy francuzkiego ministra spraw zagranicznych p. Drouin de Lhuys do ambasadora francuzkiego w Rzymie, datowany 12 września, o którym wspomnieliśmy już w poprzednim przeglądzie, wyjaśnia najdokładniéj położenie Włoch i Rzymu, utworzone przez ostatnią konwencję francuzko-włoską. Według téj depeszy urzędowéj Włochy bynajmniéj nie zrzekły się swoich praw do Rzymu, jako stolicy pożądanéj i koniecznéj, zrzekły się tylko użycia siły dla uzupełnienia w grodzie piotrowym dzieła jedności narodowéj.

Co do rękojmi danych na przyszłość rządowi papiezkiemu, znajdujemy w depeszy p. Drouin de Lhuys te same odcienia i te same rozróżnienia domyślne, jakieśmy widzieli w uwagach półurzędowego „Constitutionnela“. Broniony wewnątrz przez armję, któréj wierność powinien sobie umieć zapewnić, zewnątrz ubezpieczony zobowiązaniami rządu włoskiego, rząd papiezki według zdania rządu cesarskiego znajdzie się w warunkach potrzebnych do zapewnienia swojéj niezawisłości i bezpieczeństwa. Jest to wyraźne oświadczenie, że zapewniony o zbrojnéj pomocy Francji w razie ataku na jego granice, rząd papiezki powinien liczyć tylko na swoję przyszłą armję, jeżeli mu wypadnie potrzeba bronienia się wewnątrz.

Niektóre dzienniki francuzkie podają za pewność, że termin dwóch lat w ciągu których ma nastąpić zupełna ewakuacja posiadłości papiezkich ze strony armji francuzkiéj, ma się liczyć dopiero od daty przeniesienia stolicy włoskiéj z Turynu do Florencji. Ta wersja nie bardzo daje się pogodzić z textem konwencji podawanym przez półurzędowe organa francuzkie a nawet przez samego „Monitora,“ wzajemne bowiem zobowiązania zawarowane w tym akcie międzynarodowym, nie wspominają nic o projektowanem przeniesieniu stolicy włoskiéj do Florencji, dopełnienie ich zatem nie może być zawisłem od tego przeniesienia, chyba na mocy dodatkowych zawarowań, o których dotąd nigdzie nie było urzędowéj mowy.

Korespondencje z Rzymu podają nam interesujące szczegóły manifestacji, jakie wywołała w Rzymie wiadomość o podpisaniu ugody francuzko-włoskiéj. Manifestacja ta według depeszy telegraficznéj, miała miejsce w d. 30 września. Około 10,000 ludzi zebrało się na Corso i na placu Colonna, witając oddziały francuzkie okrzykami, po tysiąc razy powtarzanemi: Niech żyje Francja! niech żyje Napoleon III! niech żyją Włochy! „Żołnierze francuzcy, pisze korespondent dziennika „Italie“, otoczeni przez tłumy i słysząc przyjazne okrzyki dla Francji i cesarza, połączyli swoje okrzyki z wiwatami ludu rzymskiego. Demonstracja stawała się coraz bardziéj imponującą, kiedy przeszła przez Corso i kiedy cała publiczność przechadzająca się na tym placu złączyła się z ludem, wydając pełne zapału okrzyki. Takie same dowody przychylności spotykały żołnierzy francuzkich we wszystkich innych punktach miasta a szczególniéj w Transtavere. Okrzyki podwoiły się pod oknami dowódcy korpusu okupacyjnego. Policja rzymska nie umiała się zorjentować i nie śmiała aresztować nikogo.

W innych miastach włoskich nie ustają manifestacje z powodu nowéj konwencji. Zgromadzenie 300 osób w Medjolanie wotowało następującą mocję:

„Zgromadzenie łącząc się z objawem uczuć niezmiernéj większości Włochów, przekonanem jest że konwencja z Francją wskazująca niezmierny postęp w zmartwychwstaniu włoskiem i otwierająca drogę zupełnemu urzeczywistnieniu programu narodowego, może być tylko dokonaną w Rzymie. Dla tego żąda aby gabinet teraźniejszy przedstawił parlamentowi nienaruszone warunki ugody 15 września i bronił ich przy rozprawach, które odbywać się będą w zupełnéj swobodzie i niezawisłości zdania.“

Wiadomości z Turynu donoszą o najprzychylniejszem przyjęciu programu nowego gabinetu. Cała prasa włoska przyjmuje zobowiązania objęte w tym programie i nie wątpi o najzupełniejszéj zgodności wszystkich stronnictw co do tego przedmiotu. Florencki „Nazione“ zdaje sprawę z konferencji politycznéj odbytéj u p. Ricasoli po jego powrocie z Turynu. Były prezes rady zgromadziwszy u siebie kilku swoich przyjaciół, zakomunikował im rezultat konferencji jaką miał z jenerałem La Marmora. Możemy zapewnić, że pan baron Ricasoli najzupełniéj był zadowolony z objaśnień udzielonych mu przez nowego prezesa rady; dodamy że król stanowczo żąda przyjęcia i zatwierdzenia traktatu zawartego z Francją i że to żądanie jest główną podstawą programu nowego gabinetu. Baron Ricasoli w zupełności zgadza się na ten program i zapewnił swoje i swoich przyjaciół poparcie nowym ministrom.

Gazeta urzędowa turyńska zawiera raport dawnego gabinetu, jako annex dekretu zwołującego parlament. W raporcie tym powiedziano: Rząd korzysta z pomyślnéj sposobności rozpoczęcia znowu negocjacji w kwestji rzymskiéj. Cesarz pragnął zawsze usunąć wojsko francuskie z Rzymu, ale nie uważał za stosowne narazić niespodzianie na różnorodne ataki państwa, którem się tak długo opiekował. Dla uspokojenia skrupułów katolicyzmu, rząd włoski nie mógł odmówić zapewnienia, że nie będzie atakował terytorjum papieskiego a nawet niedopuści podobnego ataku od strony granic dotychczasowego królestwa włoskiego przez wojsko nieregularne. To przyrzeczenie dane z zupełną szczerością i dotrzymane z największą ścisłością, nie osłabia bynajmniéj praw i pretensji narodu, ale wskazuje konieczność użycia jedynie siły moralnéj do zapewnienia tryumfu idei narodowéj.

Obok tego rząd zajmował się także Wenecją. Austrja zajmująca zbrojnie Wenecję może być niebezpieczeństwem i groźbą w przypuszczalnych wypadkach. Ze względów militarnych uważano za potrzebę przeniesienie stolicy państwa do Florencji. To postanowienie jest rękojmią, że rząd włoski zrzekł się wszelkich gwałtownych środków przeciw papiestwu.

Twierdzenia i przeczenia dzienników austrjackich co do urzędowego zakomunikowania gabinetowi wiedeńskiemu nowéj konwencji francusko-włoskiéj wyjaśnione są obecnie. Rząd francuski jak się zdaje poprzestał na przesłaniu do rozmaitych dworów depeszy p. Drouin de Lhuys do ambasadora francuskiego w Rzymie, z zaleceniem swoim reprezentantom, aby ją ustnie komunikowali właściwym ministrom spraw zagranicznych. Tak samo stało się i w Wiedniu. Książe Grammont przeczytał notę p. Drouin de Lhuys hrabiemu Rechberg, dodając niejakie objaśnienia niezmiernie uprzejme i przyjazne, a widząc wyraźne zdziwienie w nieodgadnionych zwykle rysach dyplomaty austrjackiego, dodał, że Austrja nie powinna się dziwić milczeniu w jakiem rząd francuski pracował nad swoim projektem, bo postępowanie gabinetu wiedeńskiego w sprawie duńsko-niemieckiéj przekonywa jak usilnie starano się w Austrji, aby nikt nie mógł wmięszać się do téj sprawy, tak że konferencja wiedeńska pracowała nad przywróceniem pokoju z wyłączeniem wszystkich wielkich mocarstw europejskich, prócz jednych Niemiec.

Zdaje się, że hr. Rechberg spodziewał się otrzymać text ugody francuzko-włoskiéj, ale książe Gramont oświadczył, że nie może udzielić żadnych bliższych szczegółów, bo konwencja ta nie jest jeszcze dziełem uzupełnionem, brak jéj bowiem przychylenia się Papieża i parlamentu włoskiego. Na to naturalnie p. Rechberg słusznie odpowiedział, że w takim stanie rzeczy zwyczaje dyplomatyczne nie obowiązują go do odpowiedzi na zkomunikowanie wiadomości, o téj ugodzie. Dodał jednakże, że pan ambasador francuzki zna dokładnie opinje monarchy i reprezentantów Austrji w kwestji włoskiéj.

W kwestji duńsko-niemieckiéj dowiadujemy się, że Danja nie chce przystać na podzielenie z księztwami aktywów monarchji duńskiéj, i że konferencja zaczęła naradzać się nad wyznaczeniem sumy, którą Danja ma zapłacić dla zlikwidowania pretensji księztw. „Neue freie Presse“ oświadcza, że projekt podobny jest zupełnie niepraktcznym i że pełnomocnicy państw niemieckich zamierzają stawić Danji ultimatum, aby się oświadczyła w tym przedmiocie; pełnomocnicy duńscy odnieśli się z tem do swego rządu i oczekują jego odpowiedzi. Dzienniki pruskie przypisują ociąganie Danji zaufaniu, jakie w niéj wzbudza alians dynastyjny z familją carską i bardzo słusznie wykazują płonność tych nadziei, bo jeżeli małżeństwo księcia Walji z córką króla duńskiego, nie przeszkodziło Anglji patrzyć obojętnie na poszarpanie Danji, tem bardziéj nie można liczyć na współczucie mongolskich powinowatych.

„Zeidlers Correspondenz“ donosi: że dla przyspieszenia prac konferencji duńsko-niemieckiéj, gabinet pruski zamierza wysłać do Wiednia nadzwyczajnego pełnomocnika, dotąd bowiem Prusy reprezentowane są na tych konferencjach tylko przez swego ambasadora przy dworze austrjackim, którego zwyczajne zatrudnienia nie pozwalają mu zająć się dość czynnie pracami konferencji.

„Nordd. Ztg,“ która zawsze głosiła potrzebę połączenia księztw z Prusami, przez węzły dyplomatyczne i militarne, dowodzi teraz, że podobny protektorat byłby tylko ciężarem dla Prus, bez żadnych dla nich korzyści. Cóż ma znaczyć taka zmiana frontu, chyba jest to wyraźny zwrot do pierwotnych annexyjnych zachceń.

W drukarni „**Ojczyzny**“ w Bendlikonie (pod Zurichem). — Redaktor odpowiedzialny, **J. Wagner**.